



# W CENTRUM POLSKI

## MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 6 (35)/2018

29 czerwca 2018 r.

### Temat miesiąca:

# Obojętność w blasku procedur



**Gniew skupił się na Urzędzie Gminy. Zadziałała prosta zasada - szewc zawiñił, krawca powiesili. Po zamknięciu przejazdu kolejowego w Justynowie na Facebooku były i takie wpisy: „Wygląda na to, że musimy sobie helikoptery załatwić. Czyli do centrum Justynowa mam jechać przez Andrespol. Genialnie. Jakiś dodatek od gminy na benzynę??? Bo tania nie jest”.**

Piątego czerwca zupełnie dla mieszkańców i władz gminy niespodziewanie PKP Polskie Linie Kolejowe SA rozpoczęły remont na przejeździe w Justynowie. Przystąpiono do wymiany nawierzchni asfaltowej w ciągu ulicy Głównej, budowy chodnika, modernizacji odwodnienia drogi oraz umocnienia skarpy, na której stoi budynek dróżnika. W odciętej od reszty gminy Janówce i w położonej za torami części Justynowa wrzało. W pierwszy wtorek czerwca w Urzędzie Gminy - którego nikt wcześniej nie informował o terminie zamknię-

cia przejazdu - wsłuchując się w telefoniczne protesty i skargi mieszkańców Janówki, próbowano ogarnąć sytuację. Pod nieobecność w gminie wójta tego dnia, sekretarz gminy Andrespol Elżbieta Ciesielska pracę skończyła u dwudziestej drugiej dwadzieścia. U progu nocy ostatni raz telefonicznie interweniowała u Adama Nowaka, koordynatora prac na zamkniętym przejeździe ze strony PKP PLK SA.

Sytuacja była żywą ilustracją treści sentencji o wylewaniu dziecka z kąpielą. Remont na przejeździe był oczekiwany od dawna. Poziom tych oczekiwań ilustruje e-mail, jaki w lutym jeden z mieszkańców Janówki wysłał do PKP, starostwa powiatowego i Urzędu Gminy: „Witam. Pani Sylwio, Panie Starosto Andrzeju, Panie Wójcie Dariuszu proszę ponownie o pomoc (...). Stan nawierzchni ulicy przy stacji PKP Justynów jest z roku na rok coraz to gorszy, a przejście już niedługo nie będzie możliwe (...). Sytuacja, z którą codziennie się borykamy, nie jest już śmieszna ale żalosna”.

W ubiegłym roku Urząd Gminy wystąpił do kolei z prośbą o wyeliminowanie dysfunkcji na przejeździe. Na początku kwietnia bieżącego roku PKP PLK SA poinformowały gminę, że remont rozpocznie się w pierwszym półroczu i na tym koniec. Kiedy, co, jak - cisza aż do piątego czerwca. Kiedy Karola Jakubowskiego z Biura Komunikacji i Promocji warszawskiej centrali PKP Polskie Linie Kolejowe SA zapytaliśmy e-mailowo, dlaczego inwestor nie powia-

domił władz samorządowych gminy o terminie rozpoczęcia prac w Justynowie, w odpowiedzi przeczytaliśmy: „Projekt czasowej organizacji ruchu oraz informacja o planowanym zamknięciu przejazdu zostały przekazane zarządcy drogi oraz policji. Na tej podstawie zostały wyznaczone objazdy. O pracach realizowanych na przejazdach PLK za każdym razem informują zarządcę drogi, w tym przypadku Starostwo Łódzkie Wschodnie. Jednostki samorządowe kontaktują się między sobą”. Jak które.

Znając termin zamknięcia przejazdu, wiedzę tę przedstawiciele naszego samorządu powiatowego zatrzymali dla siebie. O powody zapytaliśmy wicestarostę powiatowego panią Ewę Gładysz i w efekcie dowiedzieliśmy się, że - jej zdaniem - to wykonawca powiadomić powinien gminę o dniu, w którym przejazd będzie zamknięty. Dodając, że o sprawie wszystko wiedział też Urząd Marszałkowski, Ewa Gładysz zapewniła, że... starostwo dotrzymało wszystkich procedur.

Być może. Dziesiątego czerwca remont został ukończony i całą tę sprawę wspominać będziemy także jako przykład sprawności, z jaką - mimo wszystko - Urząd Gminy zapewnił uczniom z Janówki dowóz do szkoły w Justynowie. Gdyby jednak powiat mniej był obojętny wobec realnych skutków swego zauroczenia blaskiem procedur, mieszkańcy Janówki i gminni urzędnicy w Andrespolu nie przeżyliby ostatnio horroru. Pewna pani z Anglii powiedziała niedawno: „Obojętność i lekceważenie często wyrządzają więcej krzywd niż jawna niechęć”.

K.S.  
Fot. Michał Świderek

### W numerze:

## Z dziecięcego serca



**Widowni prezentował się Gargamel i inne bajkowe postaci. Zgromadzonym przed sceną mamom i tatam wszyscy życzyli słońca w każdym z kolejnych dni roku.**

Czytaj str. 4

## Na robaka i kukurydzę



**Kamil Mozer i w tym roku podczas Wędkarskiego Dnia Dziecka miał powody do satysfakcji. Jak zresztą chyba wszyscy jego mali kontrpartnerzy.**

Czytaj str. 6

## Odklepane



**W międzynarodowej klasyfikacji MMA Nills Van Noord w wadze ciężkiej zajmuje siódme miejsce na kontynencie. Kamil Bazalak dwudzieste pierwsze.**

Czytaj str. 7

### REKLAMA

**BEZSKUTECZNIE  
WALCZYSZ Z  
NADWAGĄ?**

**NATUR HOUSE**  
Ekspert w redukacji żywieniowej

#### POMOŻEMY

- SKUTECZNE SCHUDNĄĆ I UTRZYMAĆ WYMARZONĄ SYLWETKĘ
- ZAPewniony Opiekę Dietetyka przez cały czas trwania kuracji



**SCHUDNIJ Z DIETETYKIEM!**

ANDRESPOL  
ul. ROKIČINSKA 125E  
(teren galerii handlowej)

☎ 535 651 854





## Ścieżka

Investycja, która w momencie rozpoczęcia pierwszych prac budziła duże zaciekawienie, za miesiąc będzie zakończona. Ściśle - ukończony będzie jej pierwszy etap i wkrótce piękno justynowskich stawów podziwiać będziemy mogli z perspektywy rowerowego siodełka.

W lipcu zeszłego roku, w rubryce „Z prac samorządu”, informowaliśmy Państwa, że Urząd Gminy wystąpić zamierza do Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie budowy w okolicy stawów w Justynowie ścieżki dla rowerzystów i pieszych oraz przybrzeżnych pomostów dla miłośników opalania, wędkarstwa i odpoczynku nad wodą. Tak jak przewidywaliśmy, zamiar pomyślnie sfinalizowano. Dwuetapowa inwestycja, warta według założeń projektowych milion dziewięćset tysięcy złotych, wsparta została z puli Regionalnego Programu Operacyjnego kwotą miliona trzystu tysięcy.

Według przyjętych planów, pod koniec lipca - po zamknięciu pierwszego etapu prac - do dyspozycji pragnących zrelaksować się przy stawach oddany zostanie parking samochodowy o powierzchni ponad tysiąca dwustu metrów kwadratowych oraz prowadząca od niego ścieżka dla rowerzystów i pieszych o szerokości dwóch metrów. Wyłożony brukową kostką, blisko kilometrowy szlak bieć będzie wokół stawu usytuowanego najbliżej ulicy Marysińskiej, następnie w pobliżu kolejnego jeziora, aż do polnej dziś, a w perspektywie wyasfaltowanej drogi do Andrespola. Podczas tegorocznego etapu robót wykonana będzie również kładka nad przepływającą przed stawami - patrząc od strony Andrespola - Miazgą

i podobna nad rowem oddzielającym staw od ulicy. Dzięki zwiększonemu zaangażowaniu środków własnych gminy, jeszcze w tym roku drugą z kładek połączy z ulicą Plażową specjalnie wyodrębniony w tym celu fragment wybrukowanej ścieżki. W ten sposób kończący się przy Plażowej chodnik na ulicy Łódzkiej zintegrowany zostanie z nowo wybudowanym przy stawach. Jeszcze także tego lata nad taflą stawowej wody zainstalowane zostaną dwa pomosty.

Podczas finalnego etapu przedsięwzięcia, które ostatecznie zakończyć się ma w czerwcu przyszłego roku, między ulicą Marysińską a najbliższym jej stawem powstanie drugi parking, kolejne dwa pomosty nad lustrem wody i wspomniana wyżej droga asfaltowa do Andrespola biegnąca szlakiem dzisiejszej drożki gruntowej. I na koniec ważna informacja dla malkontentów - fakt, że wzdłuż ścieżki zamontowane zostaną metalowe barierki, nie wynika z zamiaru ograniczenia przez inwestora obszaru wewnętrznej wolności odpoczywających i braku wrażliwości na piękno. Unijne, znaczące w skali przedsięwzięcia, dofinansowanie z RPO pozyskane zostało - tak jak informowaliśmy o tym już rok temu - na zadanie inwestycyjne służące przeciwdziałaniu degradacji środowiska. Musimy zatem i chcemy być konsekwentni - przyrodę chronić pragniemy nie tylko deklaracyjnie.

K.S.



## Wiary i chleba



Kiedy na koniec objazdu trzech wsi siedzący na ciągnikowych przyczepach ludzie zaśpiewali „My chcemy Boga”, nawet obojętnych religijnie musiałby przesyć dreszcz prawdy. W pierwszą sobotę czerwca, podczas dorocznego obrzędu święcenia pól w Bedoniu kilkudziesięciu mieszkańców naszej gminy modlitwą i religijną pieśnią dało świadectwo źródeł naszej kultury. W czasach postępującej globa-

lizacji, chwiejącego naszym życiem relatywizmu i plastycznych wartości - świadectwo polskości.

Na użyczonych przez panów: Wiesława Kruszewskiego, Lucjana Michalaka i Franciszka Witczaka traktorowych doczepach zasiadły kobiety, ale i mężczyźni. Seniorzy i młodzi. Szczególnie aury ceremonii przydawał fakt, że w modlitewnym skupieniu przewodził jej niezwykle sympatyczny, młodzieńki wikary z Bedonia ksiądz Rafał Balcerzak.

Nabożny obchód pól łączono dawniej z dwudziestym piątym kwietnia, z dniem poświęconym

Świętemu Markowi Ewangeliste lub z dziesiątym maja, świętem patrona rolników Izzydora. Religijne procesje organizowano także w czasie dni krzyżowych, poprzedzających uroczystość Wniebowstąpienia. Dni te od wieków były czasem modlitw o dobre urodzaje i obfitość chleba. Rytuał znany był nie tylko w Polsce, ale i we Francji, Niemczech, na Morawach, Łużycach, na Podolu. Po drugiej wojnie w niektórych częściach Polski obyczaj ten został przez komunistów zakazany.

Pierwsza, zamieszczona w kronice Koła Gospodyń Wiejskich w Bedoniu, informacja o święceniu pól w naszej gminie pochodzi z tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego roku. Uroczystość - przy współudziale bedońskich rad sołeckich i strażaków z tamtejszej OSP - od lat organizowana jest przez panie z miejscowego koła gospodyń.

K.S.

## Z prac samorządu

Czerwiec to w gminnym samorządzie czas prawdy. Podczas sesji absolutoryjnej radni dokonują oceny wykonania poszczególnych założeń budżetowych minionego roku, sprawozdania finansowego za poprzedni rok oraz głosują nad udzieleniem wójtowi gminy absolutorium. Dodać trzeba, że zgodnie z wymogami prawa, decyzje w tych sprawach radni podejmują nie tylko na podstawie własnych analiz stanu rzeczy, ale także - a może nawet przede wszystkim - na podstawie pisemnych opinii wyspecjalizowanej w problematyce finansów instytucji, jaką jest Regionalna Izba Obrachunkowa. I tak właśnie było podczas LV sesji Rady Gminy. Dwunastego czerwca gminni samorządowcy zatwierdzili ubiegłoroczne wyniki finansowe, sprawozdanie z wykonania budżetu oraz jednoznacznie udzieliли wójtowi absolutorium.

Sposób realizacji budżetu roku dwa tysiące siedemnastego determinowała ogólnokrajowa sytuacja na rynku inwestycji. Dlatego właśnie, prezentując kilka głównych liczb ze sprawozdania budżetowego, zaczynamy od wydatków. Ich wartość wyniosła rok temu 46 128 709 złotych, to jest jedynie 88,41 procenta kwoty zakładanej w pierwotnym planie. Wzięło się to głównie stąd, że choć na początku roku, o którym mowa, zakładaliśmy, że na inwestycje wydamy 10 129 000 złotych, to w rzeczywistości kosztowały nas one zaledwie 5 245 471 złotych i stanowiły 11,37 procenta ogółu wydatków.

O sytuacji na polskim rynku inwestycji informowaliśmy Państwa już w zeszłorocznym, październikowym numerze gazety oraz w styczniu i kwietniu roku bieżącego. Dość przypomnieć na przykład, że w dwa tysiące siedemnastym roku przetargi na budowę kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym, Justynowie i Wi-

śniowej Górze ogłaszać musieliśmy po kilka razy, że roboty zaczęły się znacznie później niż planowaliśmy i w efekcie - zamiast zakładanych początkowo ponad osiemu milionów złotych - na kanalizację wydaliśmy 692 000 złotych. Sytuację tę władze gminy obróciły w pożytek czysto finansowy. Dużo więcej środków niż planowano - 1 970 406 złotych - przeznaczono na spłatę ciężących na nas kredytów i pożyczek. Zadłużenie gminy na koniec minionego roku wyniosło 3 279 607 złotych. Warto wiedzieć, że w puli tej znajduje się 421 440 złotych pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, która umorzona będzie po osiągnięciu przez nas efektów ekologicznych założonych w projekcie, na który pieniądze zostały pożyczone.

Odrębnym skutkiem ubiegłorocznego, ogólnokrajowego krachu inwestycyjnego jest fakt, że w ostatnim dniu zeszłego roku gmina dysponowała kwotą 4 798 541 złotych wolnych środków finansowych, które wykorzystane będą w tym roku. W ubiegłym roku zaś w puli wydatków najwięcej, 37,03 procenta, przeznaczaliśmy na oświatę i wychowanie - 17 080 229 złotych - i na zadania związane z rodziną i pomocą społeczną - 12 762 818 złotych, w tym na Program 500+ z dotacji celowej państwa wydaliśmy 7 885 346 złotych.

I jeszcze kilka zdań o dochodach, które wykonane w ubiegłym roku na kwotę 48 553 621 złotych, o 163 636 złotych przekroczyły założenia budżetu. Największą część zasobów finansowych gminy - 27,26 procenta - stanowił udział w podatku dochodowym od osób fizycznych, który wyniósł 13 237 325 zł. 4 870 904 złote wypłynęły natomiast na gminne konto z w całości należnych nam podatków lokal-

nych, takich jak podatek od nieruchomości, podatek leśny i rolny oraz podatek od środków transportu. Drugą znaczącą w budżecie pozycją po stronie dochodów była tak zwana część oświatowa subwencji ogólnej, która wyniosła 11 137 077 złotych, czyli 22,94 procent ogólnej puli dochodów.

I kolejna w tym miesiącu sesja Rady Gminy. Sposród kwestii podjętych w formie uchwał podczas drugiej czerwcowej, LVI sesji Rady Gminy dziś - ze względu na szczupłość miejsca - opowiemy Państwu o jednej. Do pozostałych spraw wrócimy w kolejnym numerze pisma.

Dwudziestego drugiego czerwca radni podjęli uchwałę w sprawie realizacji programu „Duża Rodzina - Andrespól”. Inaczej mówiąc, chodzi o gminną Kartę Dużej Rodziny. Niezależnie od sytuacji materialnej zainteresowanych, dokument wydawany będzie wszystkim członkom rodzin, w których wychowywane jest troje lub więcej dzieci. Posiadacze karty uprawnieni będą między innymi do zniżkowych zakupów biletów gminnej komunikacji autobusowej, także po zniżonej cenie kupować będą mogli bilety okresowe na linie autobusowe MPK łączące gminę z Łodzią. Legitymującym się andrespolską Kartą Dużej Rodziny gwarantowana będzie pięćdziesięcioprocentowa zniżka na płatne imprezy organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury, taka sama na basen w GOSiR-ze oraz na wykraczające poza podstawę programową świadczenia publicznych przedszkoli. Dzieciom z dużych rodzin dofinansowywane będą szkolne wycieczki.

W zamian za prawo do umieszczania w widocznym miejscu godła programu, preferencyjne ceny za swoje usługi proponują członkom dużych rodzin również firmy prywatne - w tym sklepy - które do projektu przystąpią. Wnioski o wydanie obowiązującej przez trzy lata Karty składać można do końca roku w Urzędzie Gminy.

K.S.

Z zalem informujemy, że piętego czerwca bieżącego roku, w wieku siedemdziesięciu dwóch lat zmarł **Lucjan Jendrzeczak**. Społecznik i aktywny działacz samorządu. W kadencji 1990-1994 - po pierwszych wolnych wyborach samorządowych w postkomunistycznej Polsce - radny naszej gminy.

Władze samorządowe gminy Andrespól składają rodzinie zmarłego Wyrazy Współczucia

## Ważne telefony

**URZĄD GMINY ANDRESPOL**

95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126  
tel./faks: 42 213 24 40

**POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL**

tel. 42 213 20 07

**ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ**

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

**GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA**

tel. 42 213 23 62

**APTEKI:**

- Na Skrzyżowaniu – Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sיעiowa – Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sיעiowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spsychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespól 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespól - **42 235 27 11**; **e-mail: krzysztof.spsychalski@andrespol.pl**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.





## V Festyn Rodzinny – zdrowo i radośnie

Kiedy w gorące, sobotnie popołudnie Bogdan Borowski, współzałożyciel i przed laty wokalista zespołu Milano, zaśpiewał „O Tobie kochana”, a później „Kasiu, Katarzyno”, gościom V Festynu Rodzinnego w Wiśniowej Górze zrobiło się ciepło także na duszy.

Szesnastego czerwca w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji kolejny raz okazało się że nowa formuła organizacyjna festynu - z jasno określonym podziałem ról - jest gwarancją sukcesu. Tak jak rok temu, organizatorami biegu Lasem Kraszewskim i marszu nordic walking byli: Stowarzyszenie Służenia Pomocą Rodzinie, Uzależnionym i Bezrobotnym „Dobra Nowina”, Społeczna Grupa Andrespól Aktywnie oraz - u progu tegorocznego lata dodatkowo - Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” Koło Andrespól. Za pozasportową część festynu organizacyjnie odpowiadał Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury.

Wszystko na dobre zaczęło się o godzinie dziesiątej trzydziestej honorowym startem do siedmiokilometrowego biegu i na takim samym dystansie marszu z kijkami. Kilka minut po jedenastej na mecie pojawili się pierwsi zawodnicy. W biegu - w kategorii open - wśród mężczyzn z czasem 26 minut 20 sekund zwyciężył Adam Olkusz z Pabianic, a najlepsze miejsce wśród pań wywalczyła reprezentująca Brójce Magdalena Woźna. Na pokonanie trasy pani Magda potrzebowała 30 minut 52 sekund.

Najlepszymi „kijkarzami” okazali się Michał Osiński i Joanna Balcerak-Kolasa.

Profesjonalnie przeprowadzony, monitorowany przy użyciu sprzętu elektronicznego bieg dedykowany był piętnastoletniemu Przemkowi z naszej gminy, który od dzieciństwa choruje na postępujący zanik mięśni. Wszystkie opłaty wpisowe, jakie wnieśli jego uczestnicy, przeznaczone zostały na pomoc dla chorego chłopca. Podobnie jak wpływy z prowadzonej w GOSiR całodziennej akcji charytatywnej.

Po zawodach - prócz pamiątkowych medali i pucharów dla najlepszych - organizatorzy zapewnili sportowcom prysznic oraz gratisową porcję pizzy. Zwoleńcy swojej kuchni mogli natomiast skorzystać z pysznej oferty kulinarnej, jaką w tym dniu gościom festynu oferowały panie z andrespolskiego Koła Gospodyń Wiejskich. Kiedy emocje sportowe opadły do końca, można już było całą uwagę skierować w stronę estrady oraz tego, co przez cały dzień najmłodszym gościom festynu na murawie GOSiR do zaproponowania miały sympatyczne animatorki zabawy. Kto z maluchów miał na to ochotę, mógł przyozdobić buzię kolorowym malunkiem, przedramię brokatowym „tatuazem” lub poprosić o uplecenie we włosach cieniutkich, afrykańskich warkoczy. Ceniący sobie szczególnie wyzwania mieli szansę spróbować swych sił, spacerując na szczydach albo z lekkim, wirującym powyżej bioder pierścieniem sprawdzić się w hula-hoop.



Od południa wiele podczas festynu działało także na scenie. Najpierw znakomicie pokazały się tam maluchy i młodzież z działających przy GOK zespołów tanecznych. Kultuwujący ludowe tradycje „Krokus” i najmłodsze z doskonalszych w ośrodku kultury swe estradowe umiejętności „Dzieci cioci Klaudii” zaprezentowały widzom naturalną prawdę dziecięcej ekspresji. W dalszej części dnia popis swych muzycznych możliwości dał Big Band „Wiśniowa Góra” i zaproszony na festyn zespół country rocka „Fajerwerk”.

Jak zwykle na tego typu imprezach, najsilniej na widzów podziałała muzyka disco polo. Melodyjne, oczywiście w swych tekstach piosenki Bogdana Borowskiego na sporą część uczestników festynu wpływały jak dobry, łagodny trunk. Były więc luz, radosne gesty, rytmiczne oklaski i - w wydaniu najbardziej odprężonych - jakżeby nie, spontaniczne tańce.

Do zobaczenia na festynie w przyszłym roku. Jak wiadomo, sport to zdrowie, a muzyka uwalnia od blokady i ponoć łagodzi obyczaje.

K.S.

## Akademia dorosłych i dzieci



Od sierpnia na boisku trenować będzie osiem drużyn dziecięcych, a od września na murawie nowo oddanego do użytku obiektu dzieci rozgrywać będą mecze ligowe i turniejowe.

Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze w ciepłej, sympatycznej atmosferze wójt gminy Dariusz Kubus i prezes „małej Andrespól” Przemysław Rataj dokonali przecięcia wstęgi na nowym, będącym w dyspozycji akademii boisku.

Łącznie z budynkiem, w którym znajdują się szatnie dla zawodników, prysznic, pokój klubowy i sędziowski, boisko kosztowało 160 tysięcy złotych. W puli tej znajdują się pieniądze, jakie społecznicy z akademii w formie wsparcia otrzymali z Urzędu Gminy - 18 tysięcy złotych na system nowoczesnego nawodnienia murawy i 10 tysięcy na sztuczne oświetlenie obiektu. Reszta, to kwoty pozyskane od sponsorów i własne fundusze członków stowarzyszenia.

Od sierpnia na boisku trenować będzie osiem drużyn dziecięcych, a od września na murawie nowo oddanego do użytku obiektu dzieci rozgry-

Rodzice z Akademii Piłkarskiej „Andrespól” pokazali na co ich stać. Zaczynając od zera, siłą woli, determinacji i konsekwencji - w dużej mierze dzięki społecznemu zaangażowaniu - zrobili to, czego w takim tempie i wymiarze nie zrobiła dotąd żadna grupa ani organizacja społeczna w gminie. Rok temu, nie godząc się na sposób zarządzania drużynami dziecięcymi w GLKS Andrespól, pożegnali ten klub i zakładając własne stowarzyszenie piłkarskie... zostali bez boiskowego zaplecza. Do szesnastego czerwca bieżącego roku, kiedy na terenie Gminnego Ośrodka

wał będą mecze ligowe i turniejowe. Wierzymy, że z sukcesami podobnymi do tych, jakie ostatnio młodzi piłkarze akademii odnosili na wojewódzkim i ogólnopolskim poziomie. Miło poinformować, że 3 czerwca podopieczni trenera Klaudiusza Poborskiego - chłopcy z rocznika 2007 - wygrali Wojewódzki Turniej Deichmanna i jako reprezentacja województwa łódzkiego zakwalifikowali się do turnieju ogólnopolskiego w Wałbrzychu. Z kolei 10 czerwca prowadzeni przez trenera Norberta Smorawskiego gracze urodzeni w roku 2008 zajęli drugie miejsce w Klubowych Mistrzostwach Pol-

ski rozegranych na stadionie Legii w Warszawie. Sukces odnieśli także - również trenowani przez Norberta Smorawskiego - zawodnicy z rocznika 2006, którzy po barażach z zespołem łódzkiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego, awansowali do I ligi wojewódzkiej. Jeśli dodać do tego, że niedawno jeden z chłopców ze stowarzyszenia powołany został do piłkarskiej kadry województwa, a zaraz potem także do kadry Polski i w lipcu wyjeżdża na jej zgrupowanie do Gniewina na Kaszubach, to obraz osiągnięć twórców Akademii Piłkarskiej „Andrespól” stanie się pełny.

K.S.

### REKLAMA



**REMONT  
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski







## Party w krótkich spodenkach



Przełom maja i czerwca był roześmiany i pełen słońca. Dzień Matki i zaraz potem Dzień Dziecka to świetna okazja do zabaw. W gminnych przedszkolach i szkołach bawiono się na minifestynach i lokalnych imprezach.

W upalne, suche popołudnie nad boiskiem szkolnym w Justynowie zawisła najprawdziwsza tęcza. To dzięki miejscowym strażakom, którzy w piątek, ósmego czerwca, chłodząc wodą z motopompy uczestników odbywającego się obok szkoły Pikniku Rodzinnego, dostarczyli dzieciom niespodziewanej atrakcji.

Justynowska feta z okazji minionych dni matki i dziecka oraz nadchodzącego Dnia Ojca miała w sobie coś z pikniku, ale nie tylko... Zaproszeni na imprezę rodzice na scenie podziwiać mogli zarówno przedszkolaków, jak i uczniów miejscowej szkoły. Po specjalnie na tę okazję przygotowanym pokazie, gromkimi brawami dziękowano młodym judokom Jusportu, a po atrakcyjnej baletowej minirewii małym adeptom Studia Tańca, Gimnastyki i Baletu w Andrespolu. Po raz pierwszy z takim rozmachem zorganizowany rodzinny event w Justynowie miał jednak w sobie także coś z wiejskiego jarmarku.

W przerwach między scenicznymi występami goście imprezy wybierać mogli między foto-budką, a straganem - wśród kilku innych - ze szklaną biżuterią po kilkanaście złotych sztuka. W sumie, tego popołudnia, na boisku przy szkole im. Jana Brzechwy było wesoło, swojsko i gwarnie.

Spektakl sceniczny w wykonaniu dzieci z klasy IIIb rozpoczął Święto Rodziny w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Bedoniu. Nie przypadkiem. Zgromadzonym dwudziestego szóstego maja na dziedzińcu szkoły rodzicom było się czym pochwalić. W niedawnym, powiatowym konkursie teatralnym w Wiśniowej Górze dzieci, które przedstawienie zainscenizowały w swej kategorii wiekowej, zajęły pierwsze miejsce. Odtwórca głównej roli Tomasz Nowak raz jeszcze miał okazję czarować widownię dykcją i gestem wprost z arsenału aktorskiej sztuki.

Cały ten dzień pełen był zresztą czarownych, cieszących zmysły różnaitości. Przed szkołą w Bedoniu każdy znaleźć mógł coś dla siebie. Dla rodziców były dziecięce występy oraz mecz siatkówki. Dla dzieci malowanie buzi, zmywalne tatuaże, turniej tenisa stołowego i - jakże by inaczej - ciasteczka w zestawie z cukrową watą. Organizatorzy imprezy bardzo się postarali, by podczas święta zapewnić uczestnikom zabawy atrakcje zgoła uniwersalne! Z głośników płynęły dźwięki ubiegłorocznego przeboju Despacito. Dla każdego - niezależnie od wieku - była loteria fantowa i karaoke. Władze gminy nie pozostały w tyle. Dzięki osobistym kontaktom naszych samorządowców, z Głuchowa na bedońską imprezę przyjechała wysoka, wielostronna, wspinałkowa ścianka.

Święto Rodziny w przedszkolu w Andrespolu miało bardziej kameralny charakter. Dwudziestego trzeciego maja na zaimprovizowanej scenie wystąpiły dzieci ze wszystkich istniejących tam przedszkolnych grup. Widowni prezentowały się Smerfy i inne bajkowe postaci. Wśród nich, wcale nie tak zły - jak się okazało - Gargamel i królowa Śnieżka. Zgromadzonym przed sceną mamom i tatom bohaterowie wszystkich prezentowanych bajek, mali tancerze, recytatorzy i piosenkarze życzyli samych radości i słońca w każdym z kolejnych dni roku. W drugiej części tego popołudnia w przedszkolu było już prawie jak w przydomowym ogródku - ciepło i serdecznie. Korzystając z gestu sponsora, gościom i małym gospodarzom spotkania serwowano gratis przepyszną grochówkę, kaszankę i grillowane kielbaski.

Najpiękniej, najmilej było na koniec imprezy, bo każde z setki dzieci miało dla swoich rodziców niespodziankę. Własnoręcznie pokolorowane serduszek - lub inny upominek - o który przed imprezą panie przedszkolanki postarały się na Allegro. Maluchy miały też samodzielnie wykonane laurki. Takie, jaką Jaś prezentuje Państwu na zdjęciu obok. K.S.

## Maja, pejzaż i Dante Alighieri

Maja była pełna radości. Dumna - co widać na zdjęciu obok - jak tylko można być dumnym, mając pięć lat. To właśnie jej imię nosi bohaterka książeczki, którą w styczniu bieżącego roku napisały i zilustrowały dzieci z oddziału przedszkolnego przy szkole podstawowej w Wiśniowej Górze. Szóstego czerwca kilka egzemplarzy książeczki Monika Majchrzak z biblioteki miejscowego liceum uroczyście dzieciom wręczyła i pięcioletnia Maja z przedszkolnym wydanictwem w rękę mogła wdzięcznie pozować do zdjęcia.

Projekt dydaktyczny pod nazwą „Jak powstaje książeczka?” w zamyśle pani Moniki - absolwentki bibliotekoznawstwa UŁ - zrodził się w efekcie comiesięcznych zajęć czytelnictwa, podczas których ona sama oraz gimnazjaliści z Wiśniowej Góry od trzynastu już lat czytują przedszkolakom bajki. Tym razem chodziło o to, by dzieci nie tylko słuchały, ale by wchodząc w obszar kreacji, także tworzyły. Na początku roku - przy wydatnej pomocy sześciu licealistek: Julii Karasińskiej, Martyny Lechańskiej, Martynty Sperling, Wiktorii



### REKLAMA

Ubezpiecz się u nas

oferę dostarcza

**CUK**  
UBEZPIECZENIA

Wiśniowa Góra, ul. Prywatna 1

LINKA Allianz COMPENSA Gothaer ERGO InterRisk HDI

**15 TOWARZYSTW W 1 MIEJSCU!**

- SAMOCHÓD
- DOM I MIESZKANIE
- WYCIEZKI I IMPREZY
- ZDROWIE I ŻYCIE
- ROLNE
- FIRMOWE

Ubezpieczenie możesz kupić w 11 ratach

pracujemy:  
pn-pt: 8:30 - 18:00  
sobota: 8:30 - 13:00  
tel: 661-722-668

Stoszek, Julii Wójt oraz Julii Wrzesińskiej - podzielone na trzy grupy dzieciaczki z Wiśniowej Góry nie tylko wymyśliły króciutką fabułę opowieści pod tytułem „Marzenia Mai”, nie tylko opowiadkę zilustrowały, ale także przy wsparciu dużo starszych od siebie dziewcząt zaprojektowały okładkę.

Pani Monice pozostało już tylko domowym sumptem dokonać komputerowego składu opowiadania, następnie na domowej drukarce książeczkę wydrukować i w końcu sycić swe zawodowe powołanie bibliotekarki radosnym, dziecięcym poczuciem dokonania czegoś niezwykłego.

Dzień wcześniej w szczególny sposób wesoło było także maluchom z oddziałów przedszkolnych przy szkole w Justynowie. W pierwszy wtorek czerwca była nauczycielka, justynowska malarka Jadwiga Schnee przeprowadziła z dziećmi drugie z kolei zajęcia z... dziedziny malarstwa. Niezwykłym doświadczeniem ze sfery pedagogiki było móc się przekonać, jak po jednym - przeprowadzonych pod koniec kwietnia - zajęciach przedszkolaki przyswoiły sobie podstawowe, specjalistyczne sło-

wa z wachlarza pojęć właściwych malarstwu. Dzięki pani Jadwidze dowiedziały się i zapamiętały, że w malarstwie krajobraz to inaczej pejzaż. Szóstoletni Wojtek bez wahania zidentyfikował sztalugi, a jego rówieśniczka Malwinka w pomazanej farbamie deseczce umiała rozpoznać paletę.

W drugiej części zajęć przedszkolaki przystąpiły do dzieła! Dosłownie - przy fachowym współudziale malarki podjęły się próby namalowania obrazu. Trzymając się ściśle faktów - ale i kryteriów ze świata dziecięcej twórczości - podczas pierwszego w życiu pleneru w przedszkolnym ogródku dzieci z Justynowa wykonały malarski szkic. Obraz skończą następnym razem. Będzie okazja. W planach Jadwiga Schnee ma comiesięczne zajęcia z przedszkolakami do końca roku.

Żyjący na przełomie trzynastego i czternastego wieku włoski poeta, filozof i polityk Dante Alighieri powiedział, że trzy rzeczy zostały nam z raju: gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka. Dobrze, że są wśród nas w gminie ludzie, którzy swym zaangażowaniem w rozwój duchowy najmłodszych dowodzą, że rozumieją, co Dante miał na myśli. K.S.



„Okaryna” znów na topie. Kiedy po zakończeniu konkursu przed łączyckim Domem Kultury spontanicznie zaśpiewali „Poloneza z Justynowa i Janówki”, zdawało się, że Łęczycy należą do nich. Smak zwycięstwa przydawał melodii słonecznych - w górnych rejestrach euforycznych - barw.



## Po drodze do świata marzeń

Dziewiętnastego maja podczas IX Przeglądu Ruchu Artystycznego Seniora „Nutki Złotej Jesieni 2018” nasi artyści amatorzy z Justynowa i Janówki zajęli pierwsze miejsce w kategorii zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych. I nic to, że w tym roku „złota jesień” do Łęczycy dotarła wiosną. Ważne, że wśród trzydziestu ośmiu rozmaitych formacji artystycznych - w gronie trzystu pięćdziesięciu uczestniczących w konkursie śpiewaków i instrumentalistów - dodatkowo „Okaryna” wyróżniona została także Nagrodą Burmistrza Miasta Łęczycy.

Po powrocie zespołu do gminy o sukcesach i przyszłości grupy rozmawialiśmy z jej twórcą i muzycznym liderem Krzysztofem Deką.

„W Centrum Polski”: - Czy potrafi Pan jednym tchem wymienić wszystkie wcześniejsze sukcesy „Okaryny”?

**Krzysztof Deka:** - Jedno z pierwszych osiągnięć to wyróżnienie w dwa tysiące szesnastym roku podczas konkursu w Wiśniowej Górze. Także tamtej jesieni w Łasku, podczas Biesiady pod Złoty Liściem, zajęliśmy trzecie miejsce. Rok później w tym samym konkursie - pierwsze.

- Wcześniej, w dwa tysiące piętnastym roku, podczas wspomnianego przeglądu amatorskich zespołów artystycznych w Łasku również otrzymaliśmy wyróżnienie. Minionej zimy zaś wygraliśmy łączycki Przegląd Kołęd. Czy „Okaryna” to najlepszy zespół ludowy w okolicy?

- Nie wiem czy najlepszy, ale z pewnością wyróżniający się i liczący.

- Co decyduje o waszych sukcesach?

- W środowisku amatorskich ludowych zespołów muzycznych próby na ogół odbywają się jak komu kiedy wypadnie. My systematycznie spotykamy się w każdą środę. Nawet po to, żeby jedynie prześpiewać to, co już potrafimy. Najważniejszy jest jednak muzyczny styl. Gramy i śpiewamy z werwą „pod nogę”! Wielu dziwi się, że trzydziestoosobowy zespół wykonywać może muzykę w takim tempie. Wszystkie proponowane przez „Okarynę” ludowe utwory są przez nas przearanżowane. Wstawiamy do nich swoje przygrywki, elementy swingu, jazzu, a nawet rocka. Ogromny udział w sukcesach grupy mają młode dziewczyny wchodzące w skład kapeli - grająca na klarnecie i flecie prostym Justyna Wrona i muzykująca na flecie poprzecznym Marietta Lasoń. Podczas majowego konkursu w Łęczycy Justyna dawała takie pasaże, że choć niejedno już w muzyce słyszałem, oczy nieomal na wierzch mi wychodziły. Musieliśmy to wygrać. Szkoda, że zbyt

późno zorientowaliśmy się, że podczas przeglądu toczy się również konkursowa rywalizacja w kategorii kapel. Zgłosilibyśmy się i do tej konkurencji...

- Tegoroczna wiosna okazała się dla was szczególnie szczęśliwa. W kwietniu ukazała się wasza pierwsza płyta.

- Marzy mi się teraz płyta z kolegami i kolejna z pieśniami patriotycznymi. Także własnej kompozycji i z własnymi tekstami.

- Własne kompozycje i teksty, czyli pańskie?

- Jeśli chodzi o muzykę, to tak. Współautorką tekstów niektórych utworów jest natomiast dyrygentka chóru Jadwiga Kołosowska.



„Okaryna” gra i śpiewa z werwą „pod nogę”! Wielu dziwi się, że trzydziestoosobowy zespół wykonywać może muzykę w takim tempie. Proponowane przez grupę ludowe utwory są przearanżowane. Zawierają elementy swingu, jazzu, a nawet rocka.

- A propos marzeń, kiedy rok temu przy okazji jubileuszu pięciolecia istnienia zespołu rozmawialiśmy o przyszłości, marzył Pan o występie zespołu na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazi-

mierzu Dolnym, a także o wyodrębnionym z „Okaryny” zespole instrumentalnym „Kapela Okaryna”. O grupie, która tradycyjną muzykę ludową grałaby w folkowej interpretacji.

- Na festiwal w Kazimierzu musiałbyś nas ktoś zgłosić. Może Gminny Ośrodek Kultury...? Muszę się dowiedzieć, co dokładnie trzeba zrobić, aby się tam znaleźć. A jeśli chodzi o zespół instrumentalny, który rzeczywiście jest moim marzeniem, to przede wszystkim opracować trzeba repertuar dla takiej kapeli. Problem w tym, że w „Okarynie” wszyscy muzykę traktować możemy jedynie amatorsko. Pracujemy zawodowo i zwyczajnie nie możemy poświęcić sztuce tyle czasu, ile byśmy chcieli. Nawet na cotygodniowe próby nie wszyscy zawsze mają czas. Ja na przykład remontuję w tym roku dom i to między innymi z tego powodu od czasu naszej ubiegłorocznej rozmowy opracowaliśmy tylko trzy nowe utwory. Ale to się zmieni. Znajdziemy czas, by marzenia stały się rzeczywistością.

- Oby. Na razie jednak, mimo ogłoszeń na Facebooku i na łamach „W Centrum Polski”,

nie możecie znaleźć nowych członków do zespołu. Dlaczego, jak Pan myśli?

- Bo dziś muzyka ludowa należy do kategorii twórczości niszowej. Wielu młodych, także tych ze wsi, tradycja ludowa fałszywie zawstydzą. Odwracają się od niej, jakby chcieli zapomnieć o swoich korzeniach. Zachowując właściwe proporcje, ryzykować można twierdzenie, że to trochę tak, jak z disco polo - nikt nie przyznaje się, że tego słucha, a wszyscy przy tym tańczą.

Rozmawiał: K.S.



„Noc bibliotek” tym razem była i... nocą kibica. W najlepszym bez mała z możliwych szkolno-przedszkolnych klimatów, piętnastego czerwca w szkole w Justynowie niemal dymilo od patriotycznych treści, ale i od energii piłkarskiego Mundialu. Tegoroczna, trzecia już edycja organizowanej przez Gminną Bibliotekę Publiczną i bibliotekę szkolną imprezy nawiązywała do rocznicy stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Odbywała się jednak podczas

piłkarskich Mistrzostw Świata w Rosji, a taki kontekst niesie dla organizatorów specjalne zobowiązanie...

W placówce im. Jana Brzechwy był więc escape room dla maluchów - drugi dla dzieci starszych - z plikiem historycznych zagadek, prezentacja sceniczna grupy rekonstrukcyjnej Walhalla oraz specjalnie przygotowany przez organizatorów pokój kibica. Odrywając się na kilka kwadransów od historii, można było zanurzyć

Sami organizatorzy „Nocy bibliotek” musieli jednak w końcu stwierdzić, że pan Paweł głównie właśnie się starał. Spotkanie z pisarzem, który epatował małych słuchaczy seriami imion postaci z odległych maluchom, dawno zapomnianych już bajek, zwyczajnie przedszkolaków i uczniów znudziło. Wielu - korzystając z otwartej formuły wieczoru - cichutko wychodząc z sali, w której pisarz gościł, decydowało się na udział w uczniowskich lub przedszkolnych

## Z piłką przez wieki

się w nim w świecie piłkarskich emocji. I na tym właśnie zasadzała się siła justynowskiego eventu. Znakomicie w swej koncepcji domyślany, interesujący na poziomie realizacji, okazał się żywy, spontaniczny w sferze uczestnictwa. Każde z dzieci mgło wybrać to, co w konkretnej chwili interesowało je najbardziej.

Zaczął się od dziecięcego show. Od pokazu historycznej mody, w którym prezentowały się małe damy, księżniczki i rycerze. Później było spotkanie z łódzkim rysownikiem i pisarzem dla dzieci i młodzieży Pawłem Wakułą. Gość starał się zainteresować naszych przedszkolaków i uczniów treścią swoich książkowych opowieści.

W marszach, podczas których po drodze na uczniów podstawówki czekały zagadki z dziejów Polski, a przedszkolaki za zadanie miały na przykład ułożyć po kolei cyferki od jeden do dziesięciu lub pięć razy podskoczyć na jednej nodze.

Zupełnie specjalnymi - fundowanymi przez Urząd Gminy nie tylko dzieciom zresztą - atrakcjami wieczoru, były pokazy, jakie uczestnikom imprezy prezentowali członkowie grupy rekonstrukcyjnej Art-Papier oraz - wspomnianej we wstępie - grupy Walhalla. Na pamiątkę wieczoru można było samodzielnie wykonać niewielki arkusz czerpanego papieru lub poddać się wrażeniom podczas inscenizacyjnej podróży przez wieki polskiej historii.

Kolejna „Noc bibliotek” w Justynowie za rok. Przy sprawnym wykonawstwie głównych realizatorek eventu: Julity Kramek z filii GBP w Justynowie i Urszuli Kopec ze szkolnej biblioteki, zamysł pomysłodawczyni przedsięwzięcia: doktor nauk humanistycznych UŁ, mieszkanki naszej gminy Aliny Brzuski-Kępy oraz obecnej dyrektor gminnej biblioteki Elżbiety Bziukiewicz i tym razem okazał się strzałem w dziesiątkę. Gdyby jeszcze - staranniejszą uwzględniając możliwości dziecięcej percepcji - z większym namysłem dobierać piszących książki gości imprezy, to i ostateczny wyraz każdej z kolejnych edycji byłby już pewnie bez zastrzeżeń.

K.S.





# Jak w kalejdoskopie



Dzieciom już chyba nic więcej nie potrzeba było do szczęścia. Dreszczyk emocji i pochłaniające bez reszty skupienie podczas zawodów oraz roześmiane, czyste w swym wyrazie dziecięce twarze mówiły wszystko - Wędkarski Dzień Dziecka na stawach w Justynowie i w tym roku okazał się imprezą pod każdym względem trafioną.

Trzeciego czerwca przed dziewiątą rano do zawodów stanęło blisko stu dwudziestu małych miłośników relaksu z wędką. Organizatorzy przedsięwzięcia, członkowie Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego „Marysinek” podzielili wędkarzy na trzy grupy. Do rywalizacji przystąpiły przedszkolaki, uczniowie klas 1-3, klas 4-6 oraz młodzież do szesnastu lat. Każdy z uczestników wędkarskich zmagani otrzymał gratisowy pakiet startowy, a w nim pełne uroku czapeczki z logo organizatora, wodę mineralną, skuteczne - jak się okazało - zanęty i przynęty.

Nęcić ryby warto bowiem nawet nad stawem takim, jak główny w Justynowie, do którego w ubiegłym roku członkowie „Marysinka” wypuścili prawie dwie tony narybku. W jego wodach pływają teraz liny, karasie, płocie, amury, okonie, sandacze, jesiotry i karpie. Ponoć największy karp, jakiego złowiono po zagospodarowaniu dwóch spośród czterech justynowskich stawów przez stowarzyszenie „Marysinek”, ważył... osiemnaście kilo! Takiej ryby - !!! - podczas Wędkarskiego Dnia Dziecka nikt w Justynowie nie złowił, ale i tak nagrody dla zwycięzców okazały się im niezwykle przydatne. Wędki, kołowrotki, podbieraki i inne wędkarskie akcesoria przygotowano dla pierwszych jedenastu, dwunastu zawodników w każdej z kategorii wiekowych. Tak hojny gest organizatorów stał się możliwy dzięki jedenaśmiesięcznemu wsparciu finansowemu pikniku przez gminne instytucje samorządowe - sam tylko Urząd Gminy przekazał na imprezę siedem tysięcy złotych.

Dzięki aktywności dwudziestu czterech sponsorów, którzy organizacyjnie zaangażowali się w przygotowanie eventu, atrakcji nad



Przedszkolaki z Justynowa, Klara i jej starszy o rok brat Wojtek, w szranki wędkarskich zmagani z okazji Dnia Dziecka stanęli już po raz drugi. Do wyjścia z rodzicami nad wodę co roku zachęca ich sąsiad z Janówki, członek Gminnego Stowarzyszenia „Marysinek” pan Krzysztof.

wodą było tego dnia więcej niż mieściło się to w sferze dziecięcych zainteresowań. Niewielu było na przykład chętnych, by zaraz po stresującej rywalizacji z wędką w ręku przystąpić do zmagani w przygotowanych przez społeczników z LZS Justynów konkurencyjnych parasportowych. Większość propozycji, które służyć miały odprężeniu po stawowej walce o miano championa, cieszyło się jednak ogromnym zainteresowaniem. Trudno powiedzieć, które największym. Oblegana była bowiem i scena, na której w układach tanecznych prezentowały się dzieci z zespołów funkcjonujących przy Gminnym Ośrodku Kultury, i oferujące dzieciom minirejsy po stawach motorówki, i ciągniona przez dwa kucyki bryczka, którą można się było wybrać wokół stawów na spacer. Uczestnikom pikniku podobały się eksponowane w jego trakcie, efektownie prezentujące się wozy strażackie, występy Big Bandu „Wiśniowa Góra” oraz Zespołu Śpiewaczego „Tęcza”, a także popisy młodych solistów ze Studia Piosenki Jacka Malanowskiego.

Dla dzieci z okazji ich święta przygotowano były również gratisowe lody i każde dziecko



Dla pierwszoklasistów z Wiśniowej Góry - przyjaciół z klasy - Julii i Marcela rywalizacja nad wodą w Justynowie to fajna zabawa. Dla mamy Julii, pani Bożeny, też. W pierwszą niedzielę czerwca z całej trójki chłopiec miał jednak najwięcej powodów do radości - złapał blisko półmetrowego amura, który okazał się największą rybą złowioną przez dziecko w kategorii wiekowej Marcela.



Jesiotr Mateusza Płatka z łódzkiego Gimnazjum nr 44 na Dąbrowie miał siedemdziesiąt osiem centymetrów długości. Okazał się największą rybą złowioną tego dnia na stawach w Justynowie. Po tym sukcesie Mateusz poważnie zaczął się zastanawiać, czy nie zapisać się do „Marysinka”.



Kategorię wagową - tak jak rok temu - wygrał Remigiusz Sawidzki, wnuk głównego organizatora zawodów Roberta Sawidzkiego. Remek wyciągnął z wody ryby o łącznej wadze pięciu kilogramów i trzydziestu dekaqramów. Niestety, zobowiązania rodzinne zmusiły go do wcześniejszego opuszczenia zawodów. Złowionego przez gimnazjalistę amura prezentuje Państwu główny sędzia zawodów Waldemar Ryniecki.



Nad precyzyjnym pomiarem osiągniętych przez zawodników rezultatów i sprawiedliwym podziałem nagród - oprócz widocznego na sąsiednim zdjęciu przewodniczącego jury Waldemara Rynieckiego - czuwali, patrząc od lewej: pani Kasia Jankowska, Andrzej Nitecki i Bogdan Wojciechowski.

po zawodach posilić się mogło bezpłatną porcją grillowanej kiełbasy. W efekcie perfekcyjnego po prostu podejścia do imprezy ze strony organizatorów, pierwszej niedzieli czerwca nad wodą w Justynowie było ołsniewająco jak w dziecięcym kalejdoskopie.

K.S.



## Będzie się działo

Jak „położyć” cieszącą się przez lata zainteresowaniem wykonawców z całej centralnej Polski muzyczną imprezę? Wystarczy zlekceważyć latami budowane w środowiskach muzyków - także liczących się amatorów - kalendarze występów i niespodziewanie dla nikogo przesunąć termin jakiegoś wydarzenia artystycznego z obowiązującego od dłuższego czasu maja na - powiedzmy - czerwiec. A potem redakcja gazety, która imprezę na łamach zapowiadała, zrobić może tylko jedno.

Z przykrością musimy Państwa poinformować, że tegoroczny Festiwal Piosenki Zapomnianej, który 8 czerwca miał się odbyć w Gminnym Ośrodku Kultury, z powodu braku chętnych do przyjazdu do Wiśniowej Góry został odwołany.

\* **Przed nami kolejny, znaczący jubileusz. 14 lipca o godzinie czternastej mszą świętą w remizie bedońskiej OSP zainaugurują obchody sześćdziesięciolecia istnienia swej organizacji panie z tamtejszego Koła Gospodyń**

**Wiejskich.** W programie krótkie przypomnienie historii koła, dyplomy Regionalnego Związku Kół i Organizacji Rolniczych, a potem przygotowany przez organizatorki imprezy obiad, występy zaproszonych na uroczystość zespołów artystycznych - w tym zaprzyjaźnionej z paniami z Bedonia „Tęczy” - i... bal z tańcami i orkiestrą!

Według Anny Kopyckiej - przewodniczącej KGW w Bedoniu - zaproszonych ma być ponad stu czterdziestu gości. Wśród nich, panie ze wszystkich działających w naszej gminie kół gospodyń, a także z Bukowca i Eufeminowa.

\* **Rada Sołecka Janówki oraz tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich zapraszają 28 lipca na godzinę siedemnastą na biesiadę tanecz-**

**ną pod hasłem „Poznaj swojego sąsiada”.** Impreza na zapleczu świetlicy wiejskiej w Janówce przy ulicy Głównej 53 rozpocznie się występem - jakżeby inaczej - miejscowego Zespołu Pieśni Ludowej „Okaryna”.

Panie z koła gospodyń serwować będą przybyłym świeżutką grochówkę, pieczone kielbaski, frytki, ciasta, lody i - jak kto będzie przy takiej okazji chciał - nawet popcorn. Znajac umiejętności impresaryjne i kulinarne pań z Janówki, można być pewnym, że muzyka będzie topowa, dania smaczne, napoje zimne, a serca gorące.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

### REKLAMA

**GRES-STYL**  
*Twoja łazienka*

**Kompleksowe wyposażenie łazienek**

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113  
tel. 668 060 544 [www.g-slazienka.pl](http://www.g-slazienka.pl)

### REKLAMA

**SZCZEPANIAK**  
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

**Najlepszy POLSKI WĘGIEL**

Andrespol  
ul. Brzezińska 7

**42 213 24 50**

[www.skladyszczepaniak.pl](http://www.skladyszczepaniak.pl)

*koszka orzech ekogroszek miał*



## Ostatnia walka wieczoru

**Rozmowa z zawodnikiem i trenerem, wice-mistrzem Europy karate kyokushin Kamilem Bazelakiem.**

„W Centrum Polski”: - Tak jak informowaliśmy w gazecie miesiąc temu, dwudziestego pierwszego maja w Holandii walczył Pan w wadze ciężkiej z Nillsem Van Noordem o tytuł mistrza Europy MMA organizacji Fight Club Den Haag. Po przegranej, bilans pańskich walk w MMA to osiem zwycięstw i dziewięć porażek. Czy pod koniec maja w pańskiej karierze dokonał się przełom?

**Kamil Bazelak:** - Nills Van Noord to europejska czołówka. W najpoważniejszej, międzynarodowej klasyfikacji MMA, w wadze ciężkiej zajmuję siódme miejsce na kontynencie. Ja - dwudzieste pierwsze. To zawodnik innego formatu niż ci, z którymi dotąd wygrywałem.

- To po co w ogóle przystępował Pan do tej walki?

- Po pierwsze, chciałem sobie udowodnić, że mogę walczyć ze ścisłą czołówką. Po drugie, dla pieniędzy. Te, które zarobiłem mimo porażki, równie są moim rocznym zarobkiem w Polsce.

- Panie Kamile, co się stało w Hadze? Według obserwatorów, na początku walki miał Pan przewagę.

- Tak było. Początkowo, w stojące moje ciosy raz po raz trafiały w głowę przeciwnika. Po jednym z silniejszych Nills Van Noord zanurkował do moich nóg i walka przeszła do parteru. Jednak i tam nie czułem zagrożenia. Pewnie dlatego właśnie w pewnym momencie popełniłem szkolny błąd. Holender to wykorzystał, zastosował trójkątnie duszenie rękami i nie potrafiłem już z tego wyjść. Zaczęłem



Po jednym z silniejszych ciosów Kamila Bazelaka, Nills Van Noord zanurkował do jego nóg i walka przeszła do parteru.



odpływać i odklepałem - poddałem walkę. Nie ma takiej ceny, za którą warto ryzykować zdrowie.

- W dniu walki na swojej stronie w Internecie napisał Pan: „Dzisiaj walka. Niezależnie od jej przebiegu całkowicie ufam Jezusowi. On ma swój plan co do mojej osoby (...). Jeśli wygram, to będę szczęśliwy, ale pokorny, jeśli przegram to również przyjmę to z pokorą”. Ładnie powiedziane, ale przegrana zawsze psychicznie boli.

- I mnie bolała... Rozmawiamy dziesięć dni po walce, i wciąż boli.

- Co dalej?

- Mam czterdzieści cztery lata i zakładam, że do pięćdziesiątki jeszcze powalczę. Jednak nie będą to już walki wieczoru.

- W ju-jitsu i karate kyokushin ma Pan po dwa Dan. To wysokie stopnie wtajemniczenia w obie z tych sztuk walki, dające Panu prawo do miana sensei - nauczyciel. W kraju i za granicą występuje Pan w oktagonie, w Andrespolu trenuje dzieci, a w Wiśniowej Górze organizuje zawodowe gale MMA. Kim Pan jest? Za kogo się Pan uważa?

- Za trenera i organizatora sportowych imprez przede wszystkim. Ostatnio miałem propozycję, by dwudziestego trzeciego czerwca walczyć w Irlandii. Odmówiłem, bo właśnie na ten dzień zaplanowałem ogólnopolski, dziecięcy turniej w Wiśniowej.

- Kiedy rozmawialiśmy rok temu, mówił Pan, że marzy, by w karate kyokushin móc posługiwać się tytułem shihan. Po japońsku - profesor. Do tego niezbędnym jest jednak posiadanie czterech Dan. Pan ma dwa.

- Najprawdopodobniej w lipcu stanę na Węgrzech do próby polegającej na stoczeniu pięćdziesięciu walk bez przerwy. Wierzę, że próbę przetrzymam i dzięki temu zdobędę trzeci Dan. Nie chodzi o to, by wszystkie walki wygrać, ale właśnie by je przetrwać. Mam nadzieję, że do pięćdziesiątki zdobędę też czwarty Dan i zostanę shihan.

- Dziękując za rozmowę, powiem jedno Panie Kamile - trzymamy kciuki. Rozmawiał: K.S.



### W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Końcówka sezonu piłkarskiego 2017/2018 nie przyniosła niespodzianek. Pewnie, raz po raz pokonując rywali - niepotrzebnie zwalnając w końcówce ligowej rywalizacji - piłkarze GLKS Andrespolia już na miesiąc przed zakończeniem rundy wiosennej zapewnili sobie awans do IV ligi. LZS Justynów natomiast wywalczył w rozgrywkach pozycję pierwszej drużyny poza podium. Czwartej w tabeli i wielu kibiców do tej pory zastanawia się, czy to sukces, czy może porażka? Czwartej lokaty w sporcie się raczej nie lubi.

Awans Andrespolia to bez wątpienia sukces trenera Krzysztofa Kamińskiego, który po spadku do okręgówki, nie zawahał się dokonać w składzie drużyny drastycznych cięć. Z zespołu odejść musiało dziesięciu zawodników, którzy nie potrafili - lub nie chcieli - przyjąć założeń treningowych i celów określonych przez trenera. W drużynie zapanował spokój, po uzupełnieniu jej składu czterema zawodnikami Sport Perfectu, wpływ Kamińskiego na klub wzrósł jeszcze bardziej, ale w GLKS powstał siedemnastoosobowy piłkarski team, który skutecznie walczyć mógł o IV ligę.

Runda jesienna należała do leczącego wiosną kontuzję Sebastiana Radzio. To w dużej mierze dzięki niemu linię pomocy drużyny z Czajewskiego uznać należy za najsilniejszą formację. Przez cały sezon w bramce bardzo dobrze spisywał się Dawid

Kulpa. Jak pokazał wiosną przegrany mecz pucharowy z K.S. Paradyż, w kluczowych momentach gry słabą stroną drużyny była niedostateczna kondycja fizyczna. Niedawna porażka - z dziesiątego czerwca - 0:3 z rezerwową Widzewa dowodzi natomiast problemów z motywacją i koncentracją. Zdaniem Krzysztofa Kamińskiego, po zapewnieniu sobie awansu jego podopieczni niektóre mecze rozgrywali „w atmosferze pikniku”.

Jeśli planuje się pozostanie w IV lidze na dłużej, tak grać nie wolno. Dlatego właśnie jesienią Andrespolię wzmocni jeszcze trzech zawodników Sport Perfectu - obrońca, pomocnik i napastnik - którzy teraz wypożyczeni są do innych klubów.

Śledząc na łamach poczynania piłkarzy z Czajewskiego, pisaliśmy, że po awansie do IV ligi problemem klubu będzie brak wymaganej przepisami piłkarskiego związku trzeciej drużyny młodzieżowej uczestniczącej w rozgrywkach firmowanych przez PZPN. W sukurs w tej sprawie przyszedł Andrespolia Ludowy Uczniowski Klub Sportowy z Wiśniowej Góry. Z trenowanych tam chłopców rocznika 2010 utworzona została trzecia dziecięca drużyna GLKS. To jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów Andrespolia, jakkolwiek różnie by ich nie definiować w klubie i poza nim.

Według Kamińskiego, „w GLKS zmienić trzeba wszystko”. Syntetyzując, Andrespolia - zdaniem

trenera i działaczy z Czajewskiego - przez najbliższe cztery lata... utrzymywana powinna być przez gminę. Według naszej wiedzy, rozmiar oczekiwań finansowych kierownictwa klubu równy jest całej puli środków, jakie w skali roku gminni samorządowcy gotowi są przeznaczyć na sport. Morał płynnie z tego jeden - w GLKS skutecznym koncepcjom trenerskim nie dorównują koncepcje marketingowo-rynkowe. Nie przypadkiem mówi się, że firma, w której więcej jest księgowych niż marketingowców, musi zejść z rynku. Środki z budżetu gminy wspomagają mogą klub finansowo, nie zastąpią jednak pieniędzy pochodzących od sponsorów. Żeby ich pozyskać, zacząć trzeba od zmiany sposobu myślenia.

Przed sezonem 2017/2018 ówczesny trener LZS Justynów oraz sami piłkarze zapowiadali walkę o awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Otrzeźwienie przyszło bardzo szybko. Seria porażek - w tym pokaz siły Startu Brzeziny, który w meczu w Justynowie zaaplikował LZS-owi siedem goli - i śmierć długoletniego prezesa Andrzeja Lasoty spowodowały, że jesienią wydawało się, iż nad klubem zawisły czarne chmury.

Na początku bieżącego roku z drużyną pożegnał się trener Piotr Turek. Po odbyciu kilkunastu rozmów i wysłuchaniu kandydatów zdecydowano się funkcję trenera powierzyć Jakubowi Sapińskiemu. Były piłkarz LZS z zespołem z Justynowa rozegrał niezliczoną - jak wspominają kibice - liczbę meczów, świętował z nim awans do okręgówki i poznał gorzki smak spadku. Choć nigdy wcześniej nie pracował jako trener, znał miejscowe realia. Pomoc w szkoleniu zawodników zadeklarował mu jeden z nowo pozyskanych piłkarzy Kamil Milczarek. Już pierwsze mecze wiosny potwierdziły, że wybór Sapińskiego okazał

się trafny. Drużyna grała znacznie lepiej niż jesienią - skutecznie i z polotem. Na trzynastu rozegranych meczów, dziesięć wygrała. Trzy porażki przytrafiły się ekipie z Justynowa z drużynami, które w końcowym rozrachunku uplasowały się przed LZS-em. Kibice na druch zapamiętują rekordowe zwycięstwo 17:0 z Huraganem Śwędów czy 11:0 z Kalonką.

Na meczach w Justynowie pojawiać się zaczęło coraz więcej kibiców, a na wyjazdach często sympatycy LZS-u górowali liczebnie nad miejscowymi fanami futbolu. To buduje i daje kibicom drużyny nadzieję na przyszłość. Po zakończonych rozgrywkach nikt z zawodników nie zadeklarował chęci odejścia z zespołu, a kilku znanych w tym segmencie „piłkarskiego światka” sportowców chce podjąć grę w Justynowie. Co spotka LZS w nowym sezonie? Działacze są powściągliwi - czas pokaże... Jedno jest pewne, w klubie panuje dobra atmosfera i nudno na pewno nie będzie.


\*\*\*

I na koniec informacja z innej dziedziny. W połowie maja w Zamościu nasza młoda chórzystka z „Okaryny” Honorata Kołosowska z Janówki została wicemistrzynią Polski juniorów w podnoszeniu ciężarów. Sięgając po srebrny medal Mistrzostw Polski, w dwuboju olimpijskim zawodniczka LKS Gałkówek osiągnęła 43 kilogramy w rwaniu i 55 w podrzucie. Wkrótce w Piekarach Śląskich Honorata wystartuje w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, najważniejszej dla młodych sztangistów imprezie w roku.

Sylwetkę niezwykle uzdolnionej zawodniczki oraz jej brata Karola - również sztangisty - przedstawimy Państwu w przyszłym numerze.

Michał Pietrzykowski i K.S.

#### REKLAMA



Partner

## WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:  
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%  
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.

#### REKLAMA

## Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

**To co możemy zagwarantować:**

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl  
www.apandrespolia.pl








## Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI  
POTRAFIA  
Nasi  
potrafią

Jednych inspiruje jazz, innych muzyka barokowa. To rodzaj atawizmu. Każda muzyka musi być kreatywna. To kwestia tego, jak muzyk filtruje ją przez bagaż swoich umiejętności, doświadczeń, uczuć i emocji. Same nuty nie są jeszcze muzyką.

Krowa sąsiadów Wrońskich była jak Alma Mater - matka karmicielka. Po wojnie w Justynowie kilka rodzin było bogatszych, reszta żyła w biedzie. U Kulisów też biedę klepali. Z tamtych czasów Krzysztof Kulisa do dziś pamięta smak bułek maślanych z miejscowego sklepu - po dwa złote sztuka. Smak nie zawsze w zasięgu dziecięcej ręki.

Brązowy fortepian u Kowalskich - na rogu Głównej i Łódzkiej - był natomiast niczym przewodnik duszy. U Kowalskich Krzys pierwszy raz usłyszał dźwięk fortepianu i mógł zanurzyć się w jego magii. Przenieść się w pozawerbalny świat, hen poza codzienność. W przestrzeń tylko dla wrażliwców takich jak on. Kiedy w paskudnym kołchoźniku usłyszał jak Halina Czerny-Stefańska gra Poloneza As-dur Fryderyka Chopina przeżył swe pierwsze, narkotyzujące wręcz doświadczenie. Nie bez powodu tego poloneza nazywa się „heroicznym”.

\*\*\*

Zespół muzyki dawnej sformował, bo chciał. I ludzie chcieli. Jednych inspiruje jazz, innych muzyka barokowa. To rodzaj atawizmu. Muzyka zresztą nie dzieli się na dawną i współczesną, ale na dobrą i złą. Każda musi być kreatywna. To kwestia tego, jak muzyk filtruje ją przez bagaż swoich umiejętności, doświadczeń, uczuć i emocji. Same nuty nie są jeszcze muzyką.

Tęsknota  
w świecie dźwięku

kiedy żyło się bardziej kontemplacyjnie. Stąd nawrót do muzyki minionych wieków.

Do rekonstrukcji instrumentów epoki baroku trzeba mieć specjalne warunki. Justynowskie zaplecze techniczne Krzysztofa Kulisa - wraz z materiałami do budowy instrumentów - warte jest pół miliona złotych. Trzeba do tego mieć wiedzę historyczną i oryginalne plany konstrukcyjne odtwarzanych mechanizmów. Wykonując repliki klawesynów sprzed wieków, pan Krzysztof zawsze dociera do historycznych egzemplarzy znajdujących się w muzeach między innymi w: Edynburgu, Lipsku, Markneukirchen i Paryżu. W tej sztuce niezbędna jest także wiedza techniczna. Umiejętność pracy przy pomocy pił, strugarek i szliferek. Potrzebna jest znajomość fizyki, morfologii drewna i wytrzymałości materiałowej - siła naciągu strun w klawesynie to dwie tony. Na koniec nieodzowna okazuje się umiejętność zintonowania instrumentu. Wszystko to Kulisa zdobył w wyższej szkole muzycznej i... w zasadniczej chemicznej.

\*\*\*

Urodził się w tysiąc dziewięćset czterdziestym dziewiątym roku. W tamtych i trochę późniejszych latach o losach absolwentów szkół podstawowych współdecydowały specjalne komisje psychologiczne. Technikum chemiczne w Łodzi - a najpierw szkoła zasadnicza o tym profilu - to w przypadku pana Krzysztofa przymus wynikający z decyzji takiej komisji.

Gdy, snując wspomnienia, zapomina przez moment jak ważna w procesie rekonstrukcji klawesynów okazała się wiedza zdobyta w technikum chemicznym i zawodowce, gotów jest twierdzić, że nauka w łódzkiej szkole przy ulicy Tamka to stracone sześć lat życia. A wszystko dlatego, że od momentu kiedy u sąsiadów w Justynowie po raz pierwszy usłyszał dźwięk struny uderzonej fortepianowym młoteczką, fortepian stał się jedyną inspiracją jego młodości. Żałuje, że zbyt późno zaczął uczyć się na nim grać. Miał szesnaście lat, gdy w Zasadniczym Studium Muzycznym w Łodzi po raz pierwszy stanął przed szansą profesjonalnego kontaktu z pianistką. W tamtych czasach najważniejszą osobą na jego muzycznej drodze stała się Zofia Jucewicz. Kresowianka o licznych kontaktach z muzykami reprezentującymi szkołę fortepianu z najwyższej europejskiej półki. Z mieszkającym w Wiedniu Teodorem Leszetyckim i wieloma innymi. Mimo panującej wokoło peerelowskiej biedy, w domu wiekowej pani Zofii dla Krzysia zawsze znajdowały się ciastka, herbata i herbatniczki. To była znajomość symbiotyczna. Lekcje, które powinny trwać pół godziny, z reguły trwały trzy i pół. Dzięki nim Krzysztof poczynił niewiarygodne postępy. Mając szesnaście lat, został organistą w kościele Najświętszego Serca Jezusowego na łódzkiej Retkini.

Dalsze kształcenie muzyczne zaowocowało w życiu Kulisa ukończeniem średniej szkoły muzycznej na trzech wydziałach: organów, fortepianu i teorii oraz łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej na Wydziale Kompozycji i Teorii Muzyki. Później skończył jeszcze poddyplomowe studium pedagogiczne, a także dyrygenckie.

Podczas wyższych studiów muzycznych, ćwicząc fortissimo etiudę C-dur Chopina przevorsował prawą rękę - zapalenie nerwu promieniowego. Potworny ból, trzy miesiące szpitala i końskie dawki antybiotyków. Od tego momentu muzyka fortepianowa stała się dla niego niezrealizowaną tęsknotą. Pewne utwory były i są dla niego dostępne, inne od czasów kontuzji na zawsze zamknięte.

Ćwicząc fortissimo etiudę C-dur Chopina przevorsował prawą rękę - zapalenie nerwu promieniowego. Potworny ból, trzy miesiące szpitala i końskie dawki antybiotyków. Od tego momentu muzyka fortepianowa stała się dla niego niezrealizowaną tęsknotą. Pewne utwory były i są dla niego dostępne, inne od czasów kontuzji na zawsze zamknięte.



Ćwicząc fortissimo etiudę C-dur Chopina przevorsował prawą rękę - zapalenie nerwu promieniowego. Potworny ból, trzy miesiące szpitala i końskie dawki antybiotyków. Od tego momentu muzyka fortepianowa stała się dla niego niezrealizowaną tęsknotą. Pewne utwory były i są dla niego dostępne, inne na zawsze zamknięte.

\*\*\*

Wiele zawdzięcza swym profesorom z wyższej szkoły muzycznej: Bogdanowi Pietrzakowi, Tomaszowi Kiesewetterowi, Romanowi Izykowskiemu, Romanowi i Zbigniewowi Lasockim, Mirosławowi Pietkiewiczowi. Zwłaszcza Franciszkowi Wesolowskiemu, który prowadził pana Krzysztofa przez całe studia, a potem uczynił go swym asystentem w Katedrze Kształcenia Nauczycieli Wychowania Muzycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Z polecenia profesora Mirosława Pietkiewicza z kolei został organistą w Katedrze Ewangelicko-Augsburskiej Świętego Mateusza w Łodzi. Pierwszym organistą Kulisa był tam przez ponad czterdzieści lat.

W kościele ewangelickim nabożeństwa bez organów nie istnieją. Luteranie mają ponad tysiąc pieśni liturgicznych, a każda przy akompaniamencie organów. Dbając o najwyższy poziom organowego kunsztu, w domu w Justynowie - we współpracy z organmistrzem Andrzejem Sutowiczem - Krzysztof Kulisa wybudował duże koncertowe organy. Siedem lat ta budowa im zajęła, ale po jej ukończeniu Kulisa miał gdzie opracowywać utwory przed kolejnymi nabożeństwami w katedrze, a także przed swoimi licznymi recitalami organowymi w Polsce.

Kim jest? Za kogo się uważa? Kim się czuje - niespełnionym pianistą, organistą gotowym na potrzeby sztuki desygnować domową przestrzeń rodziny, twórcą klawesynów? - Muzykiem przede wszystkim. Jeśli ktoś buduje sobie w domu organy, nie da się powiedzieć, że organistka to dla niego działalność marginalna.

A klawesyn? - Ich budowa uwarodzi. Już w momencie kiedy rozpoczyna się pracę nad klawesynem, zaczyna się tęsknić za pierwszym jego dźwiękiem. To ta sama tęsknota, która w dzieciństwie budziła się w Krzysiu za pierwszym dźwiękiem fortepianu państwa Kowalskich.

K.S.

## KOTLET DE VOLAILLE INACZEJ



Polecam i życzę smacznego  
autorka potrawy  
Zofia Miller

U progu lata polecam Państwu efektowne i bardzo smaczne danie na każdą okazję.

**Składniki na sześć porcji:** jeden podwójny filet z kurczaka, piętnaście dekagramów startego żółtego sera, jedna pokrojona czerwona papryka, piętnaście dekagramów pokrojonej szynki konserwowej, jajko, mąka i bułka tarta do panierki, sól, pieprz, olej do smażenia.

**Wykonanie:** filet z kurczaka umyć, osuszyć i jak na mielone zmielić w maszynce do mięsa. Przyprawić solą i pieprzem. Z żółtego sera, czerwonej papryki i szynki konserwowej przygotować farsz. Składniki farszu mogą Państwo zresztą zmienić według uznania, tworząc go na przykład z żółtego sera, pieczarek, masła i pietruszki. Gdy farsz będzie gotowy, na zwilżoną dłoń nałożyć porcję zmielonego mięsa i je rozplaszczyc. Na środku tak przygotowanej



porcji ułożyć nieco farszu, a następnie całość delikatnie zawinąć, tworząc kształt de volaille. Obtoczyć kotlet w „roztrepowanym” jajku oraz panierce z mąki i tartej bułki. Smażyć na małym ogniu, w głębokim oleju przez około dziesięć minut - do momentu, w którym nasz de volaille przyrumieni się na ciemnozłoty kolor. Podawać z ziemniaczkami lub frytkami.